

Rozdział III



Rozdział III

„Niegodni” – co to znaczy?

Wtedy nie przypuszczaliśmy, że ta sprawa stanie się punktem zwrotnym w naszych kontaktach ze Świadkami, i że zaczniemy mieć wątpliwości do ich nauk. Do tej pory umieli zadowalająco wyjaśnić każdą wątpliwość i odpowiedzieć na każde pytanie. I oto nagle zaczęli nauczać czegoś, co wyraźnie było przeciwne Pismu! – rodzice nie kryli zaskoczenia i rozczarowania...

– Tak, przeciw Pismu! – stwierdził kategorycznie tato. Bo w 6. rozdziale Ew. wg Jana Pan Jezus mówi, że każdy, kto chce być zbawiony, musi spożywać chleb, który jest symbolem ciała Zbawiciela, i pić wino – symbol Jego krwi:

„Jam jest on chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli.

Ten jest on chleb, który z nieba zstępuje; jeśli by go kto jadł, nie umrze.

Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił;

jeśli by kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; **a chleb,**

który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata.

Wadzili się tedy Żydowie między sobą, mówiąc:

Jakoż ten może nam dać ciało swoje ku jedzeniu?

I rzekł im Jezus: **Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie**

jedli ciała Syna człowieczego, i pili krwi jego, nie macie żywota w sobie.

Kto je ciało moje a pije krew moją, ma żywot wieczny,

a ja go wskrzeszę w on ostateczny dzień.

Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm,

a krew moja prawdziwie jest napój.

Kto je ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim.

Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję przez Ojca;

tak kto mnie pożywa, i on żyć będzie przez mię.

Tenci jest chleb on, który z nieba zstąpił, nie jako ojcowie wasi jedli manę

i pomarli; kto je ten chleb, żyć będzie na wieki.

To mówił w bóżnicy, ucząc w Kapernaum."

(Jan

6,48-59 BG)

Ta rozmowa była bardzo emocjonalna i zapadła mi głęboko w pamięć. Pan Wądolny oraz zaproszony przez niego na to

spotkanie <sługa obwodu>, wyraźnie mieli problem, aby przekonać moich rodziców do swego stanowiska.

– Przecież słowa Pana Jezusa są proste – argumentował tato. On mówi wyraźnie, że każdy, kto chce być zbawiony, musi spożywać chleb wyobrażający Jego ciało i pić wino, które wyobraża Jego krew! Tego nie można inaczej rozumieć. Dlaczego temu zaprzeczacie?... I dlaczego nie spożywacie?... Przecież tu chodzi o zbawienie!...

– Proszę jednak zwrócić uwagę, do kogo wypowiedział Jezus te słowa – zauważył <sługa obwodu>. On to powiedział do apostołów, do „małego stadka”. – Chwilę kartkował swoją Biblię, a potem przeczytał: „Nie bój się, o małuczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu, dać wam królestwo” (Łk 12,32). To dotyczy tylko wybranych, <kłasy niebiańskiej>, a nie wszystkich, którzy uwierzyli...

– Zaraz, zaraz... – odezwała się mama, która wciąż patrzyła w otwarty tekst 6. rozdziału Ewangelii Jana. Te słowa Pan Jezus powiedział do wszystkich!... W tym 6. rozdziale ap. Jan pisze w wersecie 59., że powiedział to **do wszystkich zebranych w bóżnicy w Kapernaum!**... Dlaczego pan mówi, że mówił tylko do apostołów, i że to dotyczyło tylko ich?..

Zaskoczony <sługa obwodu>, spojrzął na mamę, a potem pochylił się nad stołem, rozłożył jakieś pomoce i zaczął czegoś szukać w swojej Biblii. Inicjatywę przejął teraz pan Wądołny; podał mamie egzemplarz „Strażnicy” i powiedział:

– Ta „Strażnica” dokładnie tłumaczy cały problem. Przeczytajcie ją uważnie, a na pewno wiele się wam wyjaśni. Następnym razem wrócimy do tego tematu...

To spotkanie było jednym z najkrótszych. Rodzice zgodzili się z sugestią gości, że najlepiej będzie, jeśli na spokojnie przeanalizują tę sprawę, korzystając z pozostawionej

„Strażnicy”. Tego dnia rozmowa wyraźnie się już nie kleiła; goście wkrótce nas pożegnali. a rodzice zagłębili się w lekturze.

Ale choć przeczytali całą „Strażnicę”, nie znaleźli odpowiedzi na swoje pytania. A co więcej, lektura zrodziła uzasadnione wątpliwości odnośnie nauki Świadców o dwóch grupach zbawionych, z których ta lepsza – <małe stadko> – jako jedyna miała prawo do spożywania chleba i wina... Czekaliśmy na kolejne spotkanie.

– No i jak, macie jeszcze wątpliwości po przestudiowaniu „Strażnicy”? – powitał nas pan Wądołny, który tym razem przyszedł sam. Albo już wszystko jest jasne?

– Owszem, mamy pytania, a z kilku sprawami zupełnie nie możemy się zgodzić – odpowiedział tato.

– Tak?... A jakie to sprawy? – trudno powiedzieć, by nasz gość był ucieszony tym, co usłyszał.

– Jest ich parę. Najpierw chodzi o to, że słowa ap. Pawła z 1 Kor 11,27 gdzie ostrzega przed „niegodnym” spożywaniem chleba i wina, nie mają nic wspólnego z ziemską czy niebiańską nagrodą. Przeczytaliśmy tam cały fragment poświęcony Wieczery Pańskiej, od wersetu 17. do końca rozdziału i wyraźnie widać, że „niegodni” byli ci wierzący, którzy mieli niedbały stosunek do Wieczery Pańskiej. Zamiast w skupieniu obchodzić ten święty obrządek, część wiernych urządzała biesiady, a inni, biedniejsi, tylko na to patrzyli. – I skutek był taki, mówi apostoł, że „jeden łaknie, a drugi jest pijany” (w. 21)!... To o to tam chodziło. Nie rozumiemy więc, dlaczego „Strażnica” powołuje się na ten werset, uzasadniając potrzebę powstrzymywania się od spożywania chleba i wina przez Świadców należących do <wielkiej rzeszy>!

– No, chodzi nie tylko o ten werset... – odrzekł pan Wądołny. Takich wersetów jest więcej... choćby ten z Mateusza 26,20: „A gdy był wieczór, usiadł za stołem z dwunastoma”. – Zwróćcie uwagę, że przy Wieczerzy z Jezusem byli tylko apostołowie; to im dał do spożycia chleb i kielich, i to do nich powiedział, że mają to czynić na pamiątkę Jego ukrzyżowania. Czy był tam ktoś więcej? Nie, byli tylko oni. I to wyłącznie do nich powiedział a Łukasz to dla nas zapisał: „A wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. I jać wam sporządzam jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo. Abyście jedli i pili za stołem w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich” (Łk 22,28-30 BG)...

– Zaraz, zaraz – wszedł mu w słowo tato – nie wszystko na raz. Myśmy pytali, dlaczego „Strażnica” powołuje się na werset z 1 Kor 11,27. Czy możesz nam najpierw to wyjaśnić? Bo albo my czegoś nie rozumiemy, albo „Strażnica” błądzi; nie ma trzeciej możliwości. Potem przejdziemy do fragmentu z Łukasza, który przeczytałeś.

Panu Wądołnemu nie było to na rękę. Ale tato wyraźnie nie dał się zagadać i konsekwentnie domagał się odpowiedzi na postawione przez siebie na wstępie pytanie.

– Musiałbym jeszcze raz przeanalizować cały fragment – odpowiedział gość – bo skoro „wierny i roztropny niewolnik” powołuje się na ten werset, to musi w nim być coś więcej, niż się na pozór wydaje! Trzeba by też poszukać w innych „Strażnicach”, które zajmowały się tym tematem... Muszę mieć czas; wybaczcie, ale dziś nie mogę się ostatecznie wypowiedzieć.

– Jak to? To ty sam, z Biblią w ręce nie możesz nam tego wyjaśnić?! – tato był nieprzyjemnie zdziwiony. To „Strażnica” myśli za ciebie, jak katechizm za katolika? Przecież zawsze

mówiliście, ty i twoi bracia, że chrześcijaninowi wystarczy Biblia! I nas tego uczyliście...

– To prawda, że wszystko jest w Biblii. Ale Biblię pomaga nam zrozumieć „wierny i roztropny niewolnik”; bo to on ma Ducha Bożego i podaje nam „pokarm na czas słuszny”, a my musimy trzymać się tego, co nam podają starsi bracia z Brooklynu!

Tato wyraźnie chciał jeszcze coś powiedzieć, ale się powstrzymał i teraz przeszedł do fragmentu Ewangelii wg Mateusza, który wcześniej odczytał pan Wądołny.

– Mateusz napisał, że podczas Ostatniej Wieczerzy z Panem Jezusem było tylko dwunastu. Na tej podstawie ty wnioskujeś, że nikt więcej nie powinien spożywać chleba i wina, prawda? – No to ja mam pytanie, a właściwie dwa pytania. Pierwsze: To dlaczego u Was, Świadków, jak mówiliście, jeszcze kilka tysięcy osób spożywa chleb i wino – przecież oni nie byli tam z Jezusem! I drugie: Wy głosicie Ewangelię od drzwi do drzwi, bo w Mateuszu 28,19.20 Pan Jezus powiedział: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię ojca i Syna, i Ducha Świętego. Ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał”, prawda? – A przecież On słowa te skierował bezpośrednio do apostołów: „Lecz jedenaście uczniów poszli do Galilei na górę, gdzie im był naznaczył Jezus...” (w. 16). Jak to więc jest: raz, gdy Jezus mówi coś do apostołów, to waszym zdaniem dotyczy tylko ich, a drugim razem, gdy nakazuje coś apostołom, według was odnosi się to do wszystkich?... Wyjaśnij nam tę sprzeczność.

– To, co napisał Mateusz, trzeba odczytywać w połączeniu z tym, co Łukasz napisał o „jedzeniu i picciu za stołem w Królestwie” – stwierdził nasz gość. Tu chodzi o niebiański rząd, który wraz z Chrystusem panować będzie nad Ziemią w Tysiącletnim Królestwie. Ten rząd tworzą apostołowie i starsi

z całej historii, których w sumie jest 144 000, jak o tym mówi księga Objawienia 7,1-8 i 14,1-5. I to tylko oni mogą spożywać <emblematy>...

Wciąż z ogromnym podziwem myślę o moich rodzicach, którzy od początku, od chwili gdy przekonali się o wartości Biblii, uważnie wczytywali się każdy wskazany im werse! Biblia, która leżała na stole, nie była jedynie rekwizytem religijnym; tutaj naprawdę była ona codziennie czytana i studiowana! Pamiętam, że przy lekturze „Strażnicy”, lub innych przynoszonych przez Świadków publikacji, rodzice zawsze uważnie sprawdzali zamieszczane tam wersety biblijne, zwłaszcza od czasu gdy zauważyli, że niektóre, podawane tam myśli, budzą szereg wątpliwości. Wprawdzie, jak się im wtedy wydawało, były to drobiazgi, ale jednak... Dodam, że w specjalnie założonym zeszycie mama zapisywała wszystkie myśli, wątpliwości, czy pytania, na które poszukiwali odpowiedzi. Wielka szkoda, że w owym czasie nie mieliśmy konkordancji biblijnej, która stanowi tak wielką pomoc – wtedy nawet nie wiedzieliśmy, że coś takiego istnieje! Szkoda też, że Świadkowie w ogóle nie nauczali biblistyki, że nie wskazali nam przynajmniej podstawowych zasad interpretacji tekstu biblijnego; choćby tej elementarnej – zasady kontekstu. A mimo to, w miarę upływu czasu rodzice coraz lepiej rozumieli Pismo i umieli się nim posługiwać.

Tak było i tym razem. Mama znalazła wskazane wersety Objawienia i głośno je przeczytała, a potem tato spojrział na pana Wądołnego i poprosił:

– Powiedz mi, jaki jest związek tych fragmentów ze spożywaniem chleba i wina w Wieczerzy Pańskiej? Czy w którymś z nich jest napisane, że 144 000 to są ludzie, którzy jedynie mogą jeść <emblematy>?... I w ogóle, czy w którymś z tych fragmentów jest choćby wzmiankowana Wieczerza Pańska?... **Po co gmatwać sprawy – przecież nauka, jakiej Pan Jezus udziela w 6.**

rozdziale Jana jest prosta i kompletna: Ten, kto chce być zbawiony – powinien spożywać; ten, kto chce zmartwychwstać – powinien spożywać; i tylko ten, kto spożywa – ma życie wieczne!

– Ale spożywać może tylko ten, kto jest godny – pan Wądołny znów sięgnął po poprzedni argument. A my, którzy mamy nadzieję ziemską, jesteśmy niegodni.

– Znów odwołujesz się do słów ap. Pawła z 1 Kor 11,27 – zauważył tato – a przecież godzinę temu stwierdziłeś, że dziś nie jesteś w stanie wyjaśnić tego wersetu, może więc daj temu spokój... A gdy chodzi o to, kto jest godny, to posłuchaj, jak my to zrozumieliśmy... – Otóż, jako ludzie, z natury wszyscy byliśmy niegodnymi zbawienia grzesznikami, bo „nie ma sprawiedliwego ani jednego”, i dlatego „wszystek świat podlega karaniu Bożemu” (Rz 3,9-19)! Ale właśnie do nas niegodnych przyszedł Jezus Chrystus, bo „nie potrzebując zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają” (Mt 9,12). On wszystkie nasze grzechy wziął na Siebie (1 Ptr 2,24) i zgładził je poprzez Swoją śmierć (Hbr 9,26); bo „na to się on objawił, aby grzechy nasze zgładził” (1 Jana 3,5). W ten sposób zasadniczo zmienił się nasz stan i nasze położenie – z niegodnych grzeszników, staliśmy się świętymi dziećmi Boga, godnymi Jego miłości. Ap. Paweł tak o tym napisał w 1 Kor 1,30.31:

„Lecz z niego wy jesteście w Chrystusie Jezusie,

który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością,

i poświęceniem, i odkupieniem.

Aby, jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubił.”

– I my rozumiemy to tak – kontynuował tato – że ten, kto

spożywa chleb, dowodzi swej wiary w to, że i jego grzechy wzięły na siebie Pan Jezus i zjadł je poprzez ofiarę Swego ciała, a ten, kto podczas Wieczerzy pije wino, dowodzi swej wiary w to, że i jego oczyściła krew Jezusa Chrystusa. Tak postępując, każdy wierny po prostu potwierdza swoją osobistą wiarę w odkupienie i zbawienie; i to dlatego Pan Jezus mówi, że **„kto je ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień”** (Jan 6,54). Z tego jasno wynika, że kto nie spożywa <emblematów>, nie będzie zbawiony!... I kiedy ty, członek <wielkiej rzeszy>, podczas <Pamiętki> otrzymując chleb i kielich, nie spożywasz ich, ale oddajesz sąsiadowi ze słowami: „Jestem niegodny”, to czyż w ten sposób nie wyklucasz się sam ze zbawienia?!... Przecież w ten sposób wyznajesz swoją niewiarę w to, że i twoje grzechy Jezus Chrystus wzięły na Swoje ciało i przez śmierć zjadł oraz swoją niewiarę w to, że Jego krew oczyściła cię z grzechów!... Przecież to straszne!

Widać było, że słowa taty – logika jego wywodu i podawane biblijne argumenty – robią na panu Wądołnym wrażenie. A jednak po wysłuchaniu całości, potrząsnął głową i powiedział:

– To, co mówisz, byłoby może do przyjęcia, ale „Strażnica” pisze inaczej, i ja muszę wierzyć tak, jak naucza „wierny i roztropny niewolnik”, bo to przecież Ciało Kierownicze daje nam „pokarm na czas słuszny”!

– Słuchaj! – dość gwałtownie zareagował tato – Dziś już drugi raz mówisz coś, co od jakiegoś czasu coraz bardziej nas dziwi! My szanujemy „Strażnicę” i inne mądre książki, jakie nam przynosicie. Ale przecież „Strażnica”, to nie Biblia! Zawsze mówiłeś, że trzeba się opierać na Biblii – a tu wygląda, że ty sam bardziej ufasz „Strażnicy”! Czy to jest w porządku? Dlaczego jest tak, że ty z Biblią w ręce nie umiesz nam wyjaśnić takiej podstawowej kwestii, jaką jest Wieczerza Pańska?

Patrząc na naszego nauczyciela zauważyłem, że jest zmieszany, ale przede wszystkim bardzo smutny... Był to szlachetny człowiek, który naprawdę się starał. Już ponad rok, głównie ze względu na tatę, przychodził do naszego domu niemal w każdą niedzielę (bo „Daniel” z jakiegoś powodu mógł u nas bywać tylko w tygodniu). Włożył w tę służbę wiele wysiłku, a teraz czuł, że coś się psuje. Zresztą czuliśmy to wszyscy i nikomu nie było z tym dobrze... Chwilę pomilczał, a potem sięgnął do teczki, wyciągnął z niej kilka „Strażnic”, wybrał jedną z nich i położył na stole.

– Tutaj ta sprawa jest dość szczegółowo omówiona. Mam nadzieję, że gdy przeczytacie, zrozumiecie dlaczego my ufamy „wiernemu i roztropnemu niewolnikowi”; taka po prostu jest wola Boga!

Rozdział IV